GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 168.

Dnia 1go Marca 1868.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine. à Paris.

OBCHÓD W PARYŻU STULETNIÉJ ROCZNICY KONFEDERACYI BARSKIÉJ.

Zapowiedź wydrukowana przed kilkoma dniami obchodu stuletniéj rocznicy zawiązania Konfederacyi Barskiéj (29 Lutego 1768 r.) nie mało zdziwiła tę publiczność emigracyjną, któraby raz przecie chciała położyć tamę szlacheckim popisom. Najpiérw jakiś pan E. umieszcza w dzienniku francuzkim *Le Siècle* list do księżnéj Giedroyc, przekonany że nie mógł się skuteczniéj udać do nikogo jak do téj szanownéj damy z prośbą, ażeby raczyła przypomnieć rodakom obowiązek uczczenia stuletniéj rocznicy naszéj świetnéj (glorieuse) Konfederacyi Barskiéj. Następnie księżna Giedroyc występuje jako *prezydująca honorowo* w zaproszeniu podpisaném przez pp. Leonarda Chodźkę, Seweryna Elzanowskiego, Władysława Mickiewicza, Antoniego Skotnickiego, do kościoła Ś. Magdaleny, gdzie się odbyło "solenne nabożeństwo z kazaniem księdza Deguerry "na pamiątkę *i* cześć całowiekowego męczeństwa Polski i jéj usi-"łowań do zrzucenia obcéj przemocy." Takie samo zaproszenie zostało wydrukowane po francuzku, z dodatkiem nazwiska p. Seweryna Goszczyńskiego, którego na polskiém wezwaniu nie ma. Czyż ci panowie nie zauważyli, ile jest niewłaściwości w tém zestawieniu księżnéj i księdza z usiłowaniami Polski do zrzucenia obcéj przemocy, z Konfederacyą Barską, która miała, jak powiadają, ogłosić prawa człowieka i obywatela? Daleką od nas jest myśl naruszenia szacunku jaki mamy dla księżnéj Giedroyc. Jéj cicha i wytrwała dobroczynność dla braci naszych jest znana od wielu lat w emigracyi. Zacny zaś ksiądz proboszcz kościoła Ś. Magdaleny złożył już wiele dowodów gorącego współczucia z nieszczęściami Polski, jego imie wymawiane jest zwykle z uczuciem wdzięczności. Nie wina tych szanownych i szanowanych osób, że ich nazwiska i współudział wmieszane zostały do aktu, który powinien był pozostać w charakterze nie chluby ale głębokiéj skruchy narodowéj. Nie do nich należało pamiętać, że wywołując pogląd cudzoziemców na piérwszy krok stuletniéj walki z zaborcami Polski, wyrośliśmy na mężów, którzy umieją oddać hołd myśli i poświęceniu, ale zarazem ciężkie grzechy przeszłości znając uniknąć ich są zdolni. Nie ich zresztą rzeczą było wiedzieć, że teraźniejsze prawa i zwyczaje policyi Paryzkiéj czynią niemożliwemi wszelkie zgromadzenia publiczne, wszelkie obchody patryotyczne, zwłaszcza gdyby te w towarzystwie z Francuzami odbyć się miały. Sprawa Polski ma to do siebie, że z łatwością wywołać może wielki zapał w narodzie Francuzkim; rząd to wie, i dla tego wszelkie usiłowania o zarządzenie w Paryżu publicznych uroczystości czy to 29 Listopada czy to 22 Stycznia, nawet w gronie samych Polaków, rozbić się zawsze musiały przed względami przyjętéj reguły. Należało więc niespuszczać z uwagi téj stanowczéj okoliczności, i szumnych zapowiedzi obchodu stuletniéj rocznicy Konfederacyi Barskiéj nie skończyć honorową prezydencyą księżnéj i kazaniem.

Nabożeństwa i kazania tak się rozpowszechniły w tych czasach, że wszelkie pamiątki narodowe odbywają się, mianowicie we Francyi, w kościele tylko. Kościół jest prawie jedyną trybuną narodowéj boleści i nadziei. Głosy wymownych kaznodziej ostrzegają chrześciaństwo o strasznym ucisku sumienia i praw Polski. Ze wszystkich mocarzy świata tego, jeden tylko ojciec święty zanosi protestacye przed Bogiem i ludzkością przeciw barbarzyństwu Moskiewskiemu. Ale to kościelne wołanie o sprawiedliwość może postawić z czasem sprawę Polski w charakterze religijnym tylko; Europa 19° wieku może nie zrozumieć dostatecznie, że połączenie w jedném prześladowaniu religii katolickiéj i narodowości polskiéj wyrodzić musiało w Polakach porównanie tych dwóch potężnych uczuć; innowiercy wszelkich krajów, przyzwyczajeni do słuchania obrony sprawy Polski z punktu katolickiego tylko, z punktu jednakowych skarg na schizmę, niedowiarstwo i wolność, mogą skrzywić pojęcia swoje o stanowisku cywilizacyjnym i demokratycznym narodu Polskiego.

Dla tego też przyjmując z wdzięcznością wszelki objaw współczucia kościoła katolickiego dla cierpień narodowych, powinniśmy oddziaływać przeciwko dążnościom, któreby sprawę ojczyzny naszéj przedstawiały z jednéj tylko strony, chociażby tak poważnéj jak religijna. Zostawmy urządzanie wszelkich nabożeństw i kazań tym, którzy z powołania stoją na straży potrzeb duchownych, a ile razy przyjdzie nam występować publicznie, wzywać rodaków lub cudzoziemców do podobnych uroczystości jak obchód stuletniéj rocznicy Konfederacyi Barskiéj, pamiętajmy, że nie jesteśmy księżmi katolickimi ale obywatelami Polski. Lepiéj było przemilczeć tak ważną pamiątkę jak dzień 29 Lutego, lepiéj było nierównie w kołach braterskich familijnych rozpamiętywać nad cnotami i wadami naszych ojców, aniżeli nierozważném wystąpieniem na zewnątrz dać powód do niewłaściwych a może i szkodliwych tłómaczeń.

Gdyby autorowie listu do księżnéj Giedroyc i obchodu religijnego w kościele Ś. Magdaleny byli rozważyli wszystkie następstwa swego samowolnego wystąpienia, byliby się nie narazili na zarzut powtórzenia niektórych ujemnych stron konfederatów Barskich. W czynach publicznych dobre chęci nie wystarczają. Piérwszy lepszy komu się spodoba wyskoczyć z odezwą lub protestacyą może się zminąć z pożytkiem, ludzie mu nie uwierzą, do tego potrzeba wyraźnego mandatu, wzajemnego porozumienia; amatorstwo w życiu publicznéni jest anarchią, a wszelkie przypadkowe konfederacye nie zastąpią wykonywania ciągłego i wytrwałego obowiązku. Wiemy że początek obchodu Konfederacyi Barskiéj wyrodził się w gronie rokoszan przeciw Zjednoczeniu Emigracyi. Ale jak wszystko co pochodzi z anarchicznego usposobienia, myśl ta uchwycona została za późno, pośpiesznie, bez gruntownéj rozwagi i porozumienia. Zachciało się koniecznie wystąpić, popisać; i wystąpiono, ale się nie popisano. Będzież to przestrogą na drugi raz? W téj nadziei podajemy do wiadomości pp. komisarzy, obradujących pod honorową prezydencyą księżnéj Giedroyć, następującą odezwę Komitetu Zjednoczenia jako dowód rozsądku odpowiedzialnéj zbiorowości.

Komitet Zjednoczonéj Emigracyi Polskiéj do Ogółu Zjednoczenia.

Obywatele!—Dnia 29 Lutego r. b. przypada stuletnia rocznica Konfederacyi Barskiéj, stuletnia rocznica pierwszéj naszéj walki o niepodległość z najazdem Moskiewskim. Uczcijmy ją rozpamiętywaniem dziejów naszych. W przeszłości naszéj niewoli zamknięta nauka wyjarzmienia. Każde bowiem z upadłych powstań wymównie przekonywa, że nie przez brak sił, lecz przez nieumiejętność wydobycia ich z narodu nie zdołaliśmy rozkuć pęt naszych. Zawsze zapominaliśmy o ludzie.

Konfederacya Barska, rozpoczynająca krwawy szereg powstań narodowych ze sztandarem, na którym, obok wolności, wiarę umieszcza, pomimo poświęceń i wysileń ponosi klęskę, gdyż ludu nie ogarnia, lecz przeciwnie część jego przeciwko sobie pozwala użyć wrogom.

Następująca Kościuszkowska rewolucya przekonywa, coby mogła dokazać ręka wieśniacza uzbrojona kosą, gdyby tylko była wolną.

Listopadowe powstanie prowadzone przez sejm szlachecki i szlacheckich jenerałów, przepomniało zupełnie o prawach ludu. To też pomimo zasobów

materyalnych, pomimo niezwyciężonego żołnierza, nie trwało ono dłużéj jak dziewięć miesięcy,

Dopiero ostatni wybuch 1863 r. wybuch młodéj Polski, wykołysanéj przez Towarzystwo Demokratyczne, rozpoczyna walkę od manifestu uwłaszczającego włościan i powołującego do równych praw wszystkich obywateli, bez różnicy stanów, wyznań i narodowości. Lecz niestety! i to powstanie, różniąc się od innych poczuciem równości i sprawiedliwości, miało jednakową z poprzedzającemi podstawę, gruntowało ono odbudowanie Ojczyzny nie na własnych siłach, lecz na obcéj pomocy. Nie mając więc poczucia siły nie mogło wydobyć sił z narodu i wprowadzić w czyn prawd przez siebie wygłoszonych. Pozostawiło ono jednak już przygotowaną dla przyszłego powstania podstawę.

W rocznicę stuletnią Konfederacyi Barskiéj zastanówmy się nad tym szeregiem usiłowań i uczcijmy zapaśników za wolność Ojczyzny. Poświęceniom ich oddajmy należny hołd, a rozpamiętywając ich czyny, szukajmy w nich wskazówki dla pracy naszéj.

Wzywamy więc was bracia, członków Zjednoczonéj Emigracyi Polskiéj rozproszonéj po całéj ziemi, abyście w dniu tym zgromadzili się w gminach na uczczenie téj narodowéj uroczystości.

Paryż, 17 lutego 1868 r.

Dąbrowski Jarosław.—Jarmund Stanisław.—Wróblewski Waleryan.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Zjazd Nauczycielski we Lwowie.—Od czasu ogłoszenia nowéj ustawy o stowarzyszeniach w Austryi, Galicyanie rzucili się z wielkim zapałem do ich zawiązywania, dla skuteczniejszego wykonania przez zespolenie sił różnych pożytecznych dla kraju przedprzedsięwzięć i prac. Zpośród mnóstwa dawniejszych i nowozawiązanych stowarzyszeń, najważniejszém, bo najżywotniejszéj potrzebie kraju odpowiadającém, jest stowarzyszenie pedagogów, które się zawiązało w ostatnich dniach zeszłego miesiąca. Myśl do tego stowarzyszenia rzucił dziennik *Szkoła*, i redaktor tegoż dziennika, profesor Maszkowski zajmował się głównie zwołaniem zjazdu nauczycielskiego, na którym ta myśl została w życie wprowadzona. Przeszło 300 nauczycieli różnych stopni, szkół ludowych, średnich i wyższych, zjechało do Lwowa ze wszystkich stron Galicyi, tak z powiatów wschodnich jak zachodnich, aby korzystać z wyzwolenia z pod władzy konsystorzów i zawiązać ogólne krajowe stowarzyszenie w celu podniesienia publicznego wychowania w kraju, szerzenia oświaty pomiędzy ludem i uorganizowania wzajemnéj pomocy tak moralnéj jak i materyalnéj pomiędzy oddającymi się zawodowi nauczycielskiemu. Jakkolwiek obrady zjazdu trwały dwa dni tylko, jednakże przyjęto prowizoryczną organizacyą dla stowarzyszenia i powzięto nieodzowne uchwały, aby okazać krajowi, jakim duchem ożywiony jest jego stan nauczycielski i jak wielkie ma prawo do gorliwego i powszechnego poparcia ze strony wszystkich obywateli którzy oświatę ludu mają na sercu. Według prowizoryczn éj ustawy, celem stowarzyszenia nauczycieli jest: 1) wywierać wpływ na rozwój szkół ludowych, średnich i seminaryów nauczycielskich; 2) wzajemna pomoc materyalna i moralna; środkami zaś: zgromadzenia walne, odczyty, wykłady naukowe i fachowe, układanie i wydawanie książek szkolnych, zakładanie filij na prowincyi, znoszenie się z Radą Szkolną, udzielanie zaliczek, zapomóg i dodatków do pensyi członkom stanu nauczycielskiego. Członkami zwyczajnymi towarzystwa nauczycieli mogą być wszystkie osoby trudniące się wychowaniem publiczném. Aby wątpliwości pod tym względem nie było, zjazd osobną uchwałą przyznał kobietom prawo należenia do towarzystwa. Członkowie towarzystwa dzielą się na czynnych, wspierających i honorowych. Fundusze towarzystwa składają się z wpisowego i wkładek rocznych od członków czynnych i wspierających, z procentów od kapitału, z zysków z wydawnictwa i rozsprzedaży książek, z dochodów za wykłady, odczyty, koncerta itp., z datków członków honorowych i zapisów osób pojedynczych lub zbiorowych. Członkowie czynni mają prawo do zapomóg, zaliczek i dodatków pensyjnych wraz z rodzinnemi swemi. Wpisowe i wkładka roczna czynnych członków mają być oznaczone stósownie do wysokości pensyj nauczycieli. Wspierający członkowie płacą 4 złr. wpisowego a 6 złr. wkładki rocznéj. Zjazdy nauczycieli mają się odbywać kolejno po główniejszych miastach Galicyi, jednakże we Lwowie ma być siedziba naczelnéj instytucyi stowarzyszenia. Zjszd nauczycielski uznał następnie wszystkie czynności Rady Szkolnéj za zgodne z dobrem kraju; uchwalił potrzebę zaprowadzenia nadzorów powiatowych i miejscowych i usunięcia szkół ludowych z pod *wyłącznego* nadzoru duchowieństwa; zaprotestował przeciw tajnym tabelom kwalifikacyjnym, żądając zaprowadzenia w ich miejsce jawnych; przyjął wniosek aby towarzystwo zajęło się urządzeniem pomocy naukowéj na wzór stowarzyszenia podobnéj natury imieniem Marcinkowskiego w Poznaniu; oświadczył się za wprowadzeniem przymusu szkolnego w tych miejscach gdzie są szkoły; postanowił prosić Radę Szkolną tak o energiczne dopilnowanie wykonania tego rozporządzenia jako téż o polepszenie w ogole bytu moralnego i materyalnego nauczycieli ludowych przez obmyślenie lepszéj dla nich dotacyi, o udzielanie im zapomogi w razie powodzi lud nieurodzajów, o wliczanie im lat służby odbytéj przed otrzymaniem dyplomów, o zrównanie ich służby z gimnazyalnymi profesorami, o zaprowadzenie dla nich decenniów i zrównanie ich stanu z innemi urzędami. Uchwalono zwołanie przyszłego walnego zgromadzenia we Lwowie w czasie długich wakacyj i wysadzono komitet prowizoryczny z kilkunastu członków dla wypracowania szczegółowéj ustawy i przygotowania wszelkich projektów do stanowczego urządzenia towarzystwa nauczycieli. W końcu dla uczczenia pamiątki piérwszego wolnego zjazdu nauczycieli, uchwalono z zapałem, że kij i rózga usuwają się jako środki pedagogiczne ze szkół Galicyi. Okazuje się z tego zjazdu, że Galicya posiada stan nauczycielski, przejęty nawskróś uczuciami równości i braterstwa, ożywiony silnym duchem harmonii i jedności narodowéj, pojmujący ważność swego zadania i poczuwający się do obowiązku spełnienia go. Powinnością zatém kraju jest dać wszelkie poparcie stowarzyszeniu, które prace nauczycieli nad oświatą ludu ma spotęgować.

— Lwowska izba adwokatów, na wniosek dr. Czemeryńskiego, uchwaliła uczcić pamiątkę 500letniego istnienia statutu Wiślickiego odpowiednią uroczystością. W tym celu porozumiano się z izbą adwokatów krakowskich, by uroczystość tę odbyć w Krakowie, gdzie spoczywają popioły Kazimierza W., króla prawodawcy. Przeznaczono na to dzień 11 marca. Ta wielka pamiątka da zapewne sposobność naszym historykom i prawnikom do porównania statutu Wiślickiego z równoczesném prawodawstwem ościennych narodów i do wyka zania wyższości Polski nad jéj cywilizatorami.

Moskwa i Zabrany Kraj.—"Była chwila przed wojną Włoską " 1859, że zdawało się iż Napoleon III chce się odsunąć od zgu- "bnego systemu i nie tylko idąc za przykładem poprzedników " pragnie korzystać z Polski, ale okazać zarazem największą usługę " przez współudział w pogodzeniu jéj z Moskwą, któréj i wedle " prawa silniejszego, kupionego tysiącletnią pracą i wedle prawa " dawności historycznéj, należy większa część ziem, do których " Polacy objawiają swe pretensye. Zdaje mi się, że w tym czasie " Napoleon III nie był od tego, by do Rossyi wcielić Galicyą." Tak przemawiają *Moskiewskije Wiedomosti* do publiczności rossyjskiéj. A spostrzegłszy się, że za daleko już w przypuszczeniach zaszły, dodają: " Lecz było to przypadkowe usposobienie, nie długo " trwałe i cztery lata późniéj dwór Twileryjski unosił się na pełnych " żaglach w kierunku odwrotnym."—Oparłszy się na zasadach ogólno humanitarnych, ci polakożercy chcą pogodzenia dwóch narodów. Ale jakie ma ono być? Partya staromoskiewska nie pojmuje narodowości bez państwa. Dla Leontiewa państwo stwarza narodowość. Narody nie mające swego państwa za narody uznane być nie mogą, a przyznanie w państwie dwóch narodowości równa się przyznaniu podziału państwa na dwa. Więc cała żądza pogodzenia. zbratania narodów, czemu został poświęcony cały artykuł wstępny Katkowa, ma być wyparciem się naszéj narodowości i przystrojeniem się w skórę moskiewską. Rozumie się, że takie wezwanie do zbratania, nawet po przytoczeniu not Napoleona I przez Champagne przesyłanych do Alexandra I: "Ja chcę wymazać słowa " Polska" i "Polacy" nie tylko z traktatów politycznych ale i z historyi," nie rzuci nas w objęcia panslawizmu. A jeżeli jaki urzędnik dobijający się krzyża napisze do *Słowa* we Lwowie list z Petersburga dowodzący, że liczni Polacy na podstawach czysto Słowiańskich bratają się z Moskalami, by przyśpieszyć wyzwolenie Słowianszczyzny od germanizmu, to temu uwierzą chyba *Narodni Listy* i Palacky. Rozbrat i rozstrój między Polską a Moskiewską społecznością co raz muszą się stawać większemi, bo codzienny ucisk nie ustaje, a codzienne wypadki życia nasuwają nowe powody do oburzenia na istniejący porządek rzeczy. Na przykład, *Inwalid*

podaje takie zdarzenie na Wołyniu. Do ob. Mianowskiego przyjeżdża urzędnik z Żytomierza i jako należący do tajnéj policyi zaczyna odbywać rewizyą, a ponieważ gospodarza w domu nie było, przetrząsłęzy wszystko i nie znalazłszy nic zabronionego ani podejrznego oprócz stolika, w którym były zamknięte piéniądze (a klucza w domu nie było), więc zabiera bez żadnego względu ten stolik z sobą i odjeżdża. Późniéj znaleziono o parę mil stolik z wyłamaną szufladą, ale bez piéniędzy. Zginęło 800 rubli. Powiadają, że to był oszust, a nie urzędnik. Przypuśćmy. Ale jakież muszą się dziać w kraju nadużycia władz tajemnych policyjnych, jeżeli ktoś jako urzędnik ma prawo przyjeżdżać, obszukiwać cały dom, wprowadzać zamęt i niepokój w łono rodzin, nie pokazując nawet polecenia władz wyższych do podobnych kroków, nie tłómacząc się newet jakie podejrzenia policya mieć może, i nie wyjawiając donosicieli, którzy w razie fałszywego donosu sami do odpowiedzialności prawnie pociągani być powinni?

— *St. Pieterburgskije Wiedomosti* podają wiadomość o przymusowéj sprzedaży ziemi. W przeszłym tygodniu sprzedawano majątki w Mińskiém. Majątki były targowane przez 2, 3 a czasem 4 kupców, a "ceny podnoszone bywały czasem do dwóch lub trzech razy więcéj niż urzędowe oszacowanie." Za Trokiele dano 5800 rubli, gdy poprzednio kacap dawał 3000. Jeżeli więc przy małéj konkurencyi kupców ceny dawane kilkakroć są większe od oszacowania urzędowego, to jasno ztąd wypływa, iż oszacowanie było najniesumienniejszém i narzekania wywłaszczonych są najsłuszniejsze. Na poparcie tego niech służy i to, że rola nad brzegiem Niemna ze strony Prusskiéj oszacowana na 1000 franków za dziesięcinę, gdy przez rzekę tylko Moskale takąż ilość ornego gruntu oszacowali po 48 fr. Czyż pokład geologiczny gleby i dobroć uprawy może dopuszczać tak nagłego przeskoku na jednéj mili kwadratowéj i to nie w górach ale na równinie? Na dobra nieulegające przymuswéj sprzedaży istnieje inna norma oszacowania. Kaufman i Murawiew, pobierając kontrybucye wyznaczali dowolnie wysokość majątków i intrat. Pobór gruntowy wedle tego oszacowania zamiast 10 wynosił niejednokrottnie 23 od sta Gdy zaś rzecz szła o ułatwienie 100 Moskalom stania się panami naszéj własności, oszacowanie zrobiono o 5, nawet o 10 razy niższe od rzeczywistéj wartości. Nie dziw więcc, że znalazły się gospodarki ceny 2rublowéj.

— Na Rusi znacznie mniéj dóbr niż na Litwie ulega przymusowéj sprzedaży. A mianowicie w Kijowskiśj gubernii 8, Podolskiéj 4, na Wołyniu 14. Oprócz tych sprzedano, jak podają *Wołyńskije guber. Wiedomosti*: w powiecie Żytomirskim, Chałoście—Bielińskiego; Raczki i Pilipy—Wyrzykowskiéj; Łowkowska włość Kleczyńskiego; Sławów—Kruszewskiego; Wołosowo jedno i drugie —Hogola; Mały Zorbacz—Piotrowskiego; Bubaszki—Miaskowskiego; Ozadówka—Leśniowskiéj; Michajłówka—rządowe dobra. W Dubieńskim powiecie: Borzemice, Wołosko-Kumicki, małe Dorohostaje i Demidówka—dobra rządowe; Turkowiec, Kamieńce —Chamca; Wielka Mozeranica—Lubańskiego; Czotyń—Borowieckiéj. W Starokonstantynowskim: Kuszelówka—Biułowa; Wola Lachowiecka—Borkowskiego; Hałczynice—Lewandowskiego; Zerebki—Knola. W Krzemienieckim: Rustmanowskie—Siemiątkowskiéj; Sosnowka—Ostrowskiego; Ciemnogajce i Peremirowka —Mohilnickiego. Nadto w Ostrogskim powiecie: Hulcza, Urwenna—Omiecińskiéj; w Kowelskim: Lubinowo—Bańkowskiego; gmina Bodzakska—Piotruszewskiéj; w Zwiahelskim powiecie: Raczki i Step—Łozińskiego; i w Zasławskim: Mikuliny—Humieckiego. Razem majątków 30.

— Wiele miast i miasteczek naszych należy do właścicieli ziemskich lub do rządu i wszelki dochód z nich idzie nie do miejskiéj kasy ale do skarbu właściciela. Wyszynki i inne dochody stanowią również własność dziedziców. *Kijewlanin* powstaje przeciwko temu nienormalnemu stanowi rzeczy i uważając go za zabytek feodalizmu proponuje znieść. Nic nie mamy przeciwko wyzwoleniu i usamowolnieniu miast naszych. Ale rząd najezdniczy i natchniony przezeń *Kijewlanin* chcą tę przemianę zrobić bez wynagrodzenia dawnych dziedziców, wprost tylko każąc zapłacić za grunt zajęty pod miasto i pola rolników mieszkających w mieście. Reszta, to jest główny dochód właścicieli ma być sprowadzony do zera. A takich miast jest spory szereg. Berdyczów, Lipowiec, Dubno, Równo, Zasław, Starykonstantynów, Ostróg i Jampól powiatowe i 339 miasteczek (z których w Kijowskiéj gubernii 109, na Podolu 101, na Wołyniu 129), nadto rządowych w Kijowskiéj 13, na Wołyniu 27, na Podolu 24. Przetworzenie więc tych miasteczek na jakieś gminy z pozorem samorządu ma się odbyć dla tego, "że istnienie feodalizmu niczém się nie usprawiedliwia, chyba przedłużeniem w kraju polskiego szlachectwa." Znowu więc ruina majątkowa dotknie pewną liczbę rodzin uznawanych za polskie.

— Na całym horyzoncie urzędowym wieje znów wiatr pokojowy. Uzbrojenia jednak na wielką skalę trwają ciągle we Francyi, w Austryi i we Włoszech. Moskwa klnie się na wszystkie bogi że o wojnie nie myślała i nie myśli; tymczasem komiteta Moskiewsko-Bułgarskie i Serbskie urzędują z całą gorliwością w Moskwie, w Żytomierzu pod prezydencyą gubernatora Bezaka, i w Rumunii pod opieką księcia panującego, który, ufny w protekcyą Cara, ma podobno zamiar ogłosić niepodległość Mołdo-Wołoszczyzny. Nie ustają także wieści o nastąpić mających zmianach w zarządzie Królestwa Polskiego. Mimo zaprzeczeń jednych, drugie dzienniki zapowiadają ciągle to autonomią Królestwa, to namiestnikostwo księcia Konstantego z przyboczną gwardyą polską, to znowu zastąpienie wojsk moskiewskich gwardyą narodową polską. Żaden, najdrobniejszy nawet czyn nie dowodzi, ażeby to nie były czysto moskiewskie kruczki.

— Podróż księcia Napoleona po Niemczech zwraca szczególną uwagę dziennikarstwa Europejskiego. Organa półurzędowe Francuzkie przypisują téj podróży charakter czysto prywatny; inne zaś widzą w niéj ważną misyą polityczną.

— Piękny przykład solidarności narodowéj daje w téj chwili malutkie królestwo Greckie. Oprócz wszelkiego rodzaju pomocy w ludziach, bron i piéniądzach, jaką Grecy oswobodzeni niosą swoim braciom walczącym na wyspie Kandyi przeciwko Turkom, około 60000 wychodźców Kretońskich znalazło przytułek w królestwie liczącém z wyspami Jońskiemi zaledwo 1,300000 ludności. Jest to ciężar ogromny, gdyż wszyscy ci wychodźcy składają się wyłącznie z kobiet, dzieci i kaleków, niezdolnych do pracy. Ludność zdrowa i silna nie opuszcza ziemi rodzinnéj, na któréj toczy się walka o wolność. Obrachowano że utrzymanie tych nieszczęśliwych kosztuje Grecyą 800000 drachmów (milion franków) na miesiąc, summa nad siły tak szczupłego i biédnego kraju. Dziennik *Le Temps*, z którego te cyfry wypisujemy, dodaje: "Troskliwości, któréj wychodźcy Kretońscy doznają, najważniejszy popęd jest dany przez klassy biédne; po wsiach wydzierają ich sobie. Jeżeli np. statek naładowany wychodźcami płynący do Korfu zatrzymuje się w Zante, mieszkańcy nie dozwalają ażeby płynął dalej i wychodźców zatrzymują u siebie. Bogaci, w małéj liczbie, kórzyby chętnie odmówili współudziału w poświęceniu, zmuszeni są opinią publiczną do naśladowania zapału ludowego.

EMIGRACYA.

— Nabożeństwo w kościele Ś. Magdaleny w Paryżu na uczczenie stuletniéj rocznicy Konfederacyi Barskiéj zgromadziło wiele Polaków i Francuzów. Kościół był pełny. Celebrowali księża Polacy. Kazanie księdza Deguerry było jak zwykle wyrazem gorących uczuć dla Polski, nie odznaczyło się jednak żadną myślą, któréjby pobożni i niepobożni z ambon kościelnych zwyczajnie nie słyszeli. Dwie młode Polki kwestowały pour les pauvres Polonais, i zauważano, że jeden z sześciu teraźniejszych kandydatów do tak zwanego komitetu reprezentacyjnego *ogółu* wychodztwa polskiego towarzyszył kwestarkom w téj bardzo miłosiernéj, ale niemiléj dla Polaka żebraninie w kościele Francuzkim. Po nabożeństwie księżna Giedroyc "*prezydująca honorowo*" zaprosiła całą konfederacyą Paryzką i jéj sprzymierzeńców na objad do piérwszego hotelu (Grand Hotel). Było ich wszystkich, jak powiadają, 50 osób. Zapewne dowiemy się nie długo, jakie toasty spełniano na cześć Konfederacyi Barskiéj, która, zdaniem konfederatów Paryzkich i ich sprzymierzeńców, na 8 lat przed ogłoszeniem Stanów Zjednoczonych Ameryki a na 21 przed wielką rewolucyą Francuzką ogłosiła Prawa Człowieka i Obywatela. (Zobacz list pana E. w dzienniku *Le Siècle* z 18 lutego.)

— Brak miejsca nie pozwolił nam zamieścić w przeszłym numerze następującego listu, który jako wzór prostoty i szlachetnych uczuć jednego z najzacniejszych weteranów naszych, w niniejszym podajemy:

Agen, 6 grudnia 1867 r.

Do Administratorów Stowarzyszenia Podatkowego.

Szanowni Panowie,—Ja niżéj podpisany, stary i mocno poraniony żołnierz z 1815 roku, od czterdziestu przeszło lat uzbierałem sobie z wielką trudnością,

fatygą i oszczędnością trochę grosiwa, aby na starość mieć jaki taki zapasik i nikomu nie być ciężarem. A ponieważ z powodu mojego już podeszłego wieku, trudów wojennych i ciężkich ran a szczególnie w głowie i w prawéj (z pod Ostrołęki) ręce, czując się na siłach mocno osłabionym, a nie życząc sobie, aby po mojéj śmierci ten mój mały mająteczek był marnie rozdrapany, a szczególnie przez cudzoziemców, jak to było w naszym departamencie nie dawno zdarzenie, że po śmierci trzech naszych zamożniejszych rodaków, którzy za życia żadnego rozporządzenia nie zostawili, ani jeden Polak z pozostałości nic nie skorzystał; w końcu uważając i widząc, że wasza, Szanowni Ziomkowie, administracya jest bardzo dobrze urządzona, i że wszystkie wasze niezmordowane czynności idą i odbywają się sprawiedliwie i regularnie jak najlepszy zegarek, a czego w emigracyi nigdy jeszcze nie było: z tych przeto powyższych i ważnych powodów, oraz po mojém długiém namyśleniu się, uznałem za najlepszy i dla dobra ogólnego najkorzystniejszy sposób, przesłać i posyłam wam, Szanowni Ziomkowie, ten mój mały i cały mająteczek na wieczysty kapitał w ilości 6000 fr., wyraźnie sześć tysięcy franków, z tym warunkiem i zastrzeżeniem sobie:

Aby ten mój mająteczek, który Wam, Szanowni Ziomkowie, w pełném zaufaniu powierzam, w kapitale (o procencie jaki wypadnie powiem późniéj) był zachowany na wieczyste czasy, jako własność Instytucyi *Czci i Chleba.* Jeżeliby zaś miał być kiedyś w nagłéj i wielkiéj potrzebie Ojczyzny podniesiony, to tylko nastąpić może, wedle warunków przez Administracyą Stowarzyszenia wskazanych.

Kończąc do Was, Szanowni Ziomkowie, niniejszy mój list, i oczekując z pokwitowaniem odpowiedzi, mam przytém honor załączyć Wam braterskie pozdrowienie i zapewnienie mego wysokiego poważania.

Z prawdziwym szacunkiem, wasz Panowie, ziomek,

Dobrzański August,

były oficer wojsk polskich, kawaler krzyża wojskowego złotego *Virtuti militari.*

Post Scriptum.—Nie jestem ja z mojego czynu w pretensyi do żadnéj chluby, takowa bowiem, zwłaszcza w moim wieku, na niewiele by mi się przydała; wyznaję przecież, że mi jest miłe spełnienie obowiązku dla świętéj Sprawy, którą od piérwszéj młodości méj poślubiłem. Dla tego życzę z całego serca wszystkim kolegom w położeniu mojém będącym, wszystkim braciom zamożniejszym, a szczególniéj do Stowarzyszenia Podatkowego należącym, aby toż samo przy schyłku ich życia czynili. Kiedyśmy lat temu 36 przeszło opuszczali kochaną ziemię naszą, zerwaliśmy z Ojcem i z Matką, z Bratem i Siostrą (z wieloma na wieki) i z wszystkiém z czémeśmy zrośli, rozpraszając się w świat szeroki a daleki z nadzieją rychłego powrotu. Wypadki mające nas powrócić następowały z natychmiastowemi zawodami, i w tęsknocie na obczyznie wielu nas skończyło, reszta co chwila kończy swój żywot. Bywało, żaliliśmy się między sobą że nam tu nie dobrze; dziś do tego przyszło że nasze tu położenie jest rajem w porównaniu z tém co się tam w naszéj biednéj Polsce dzieje: dreszcz człeka przechodzi kiedy gazetę bierze do ręki aby w niéj nowych rabunków i męczeństw nie napotkał. Otoż, kochani bracia, czy my się doczekamy albo nie doczekamy sprawiedliwości Boskiéj dla ukochanéj Ojczyzny naszéj, a w którą wierzymy może nawet silniéj niżeśmy dawniéj wierzyli, zharmonizujmy młodość naszą ze starością naszą, aby wypełnić całe nasze życie, i przenieść wiarę naszą i miłość naszą po za groby nasze.

— W Londynie. gmina Centralno-londyńska zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie dla uczczenia stuletniéj rocznicy konfederacyi Barskiéj, w myśl odezwy Komitetu Zjednoczonéj Emigracyi Polskiéj. Sędziwy pułkownik L. Oborki zajął krzesło prezydującego i w zagajającéj przemowie skréślił przyczyny niepowodzeń stuletnich usiłowań narodowych o odzyskanie niepodległości. Uwagi jego jako wychodzące od czynnego uczestnika w trzech walkach wyjarzmienia trzech pokoleń polskich i naocznego świadka niedostków i błędów które te trzy walki do upadku doprowadziły, pełne były nauki na przyszłość. Następny mówca zastanawiał się nad podobieństwem ostatniéj wojny partyzanckiéj do walki konfederatów Barskich i wykazywał potrzebę pozbycia się anarchicznych nałogów i zastąpienia ich cnotą sforności i karności. Wszyscy zaś zabierający głos ubolewali nad kilkoletnią dezorganizacyą nowéj emigracyi i przedstawiali konieczność utworzenia wielkiego stronnictwa demokratycznego dla przygotowania wszystkich niezbędnych warunków do stoczenia zwycięzkiéj walki z wrogami Polski.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I BIBLIOGRAFICZNE.

We Lwowie zawiązało się towarzystwo naukowo-literackie. Dotąd mieliśmy w Polsce dwa tylko podobne towarzystwa: Poznańskie i Krakowskie; oba znaczne usługi oddają krajowi, lecz są zbyt jednostronne. Poznańskie daje pomoc naukową młodzieży zaopatrując ją w środki materyalne i wysyłając na uniwersyteta, i bardzo mało oddając się nauce, zaledwie czasem jaką książkę wydrukuje. Krakowskie zuowu czysto naukowe, wydaje "Roczniki" i niesie pomoc naukom, ocenia prace naukowe, popiera te które uzna godnemi poparcia Bez wątpienia oba te towarzystwa mają ważne zadania do spełnienia, lecz z jednéj strony za mało w nich życia, a z drugiéj za mało potrzeb krajowych położyły za cel sobie. Obecnie zawiązane towarzystwo we Lwowie sięga daléj i ramy programatu swego tak szerokie nakreśliło, że jeżeli znajdą się w narodzie odpowiednie siły, a o czém nie wątpimy, przyniesie wielkie rezultata. Nasamprzód nie oddziela nauk od literatury i przyjmuje do grona swego wszystkich piszących (autorów) i niepiszących miłośników postępu i oświaty, zajmie się wydawnictwem dzieł—mamy przekonanie że po cenach odpowiednich możności najbiédniejszéj klasy—z czego spodziewamy się że wyłoni się stowarzyszenie nakształt *Maticy Czeskiéj*, mające za swą głowę, za kierownika towarzystwo Naukowo-Literackie. Z drugiéj strony towarzystwo Lwowskie postawiło sobie za zadanie pomoc wzajemną moralną i materyalną uczonym i literatom. W statutach towarzystwa przebija się tyle życia, takie pojęcie potrzeb krajowych pod względem oświaty, że daje nam otuchę, iż ono odpowie wszystkim zadaniom, jakie są na dobie wymagane od téj garstki ludzi oddanych duszą ojczyźnie a sterujących wśród rozbicia politycznego.

— W celu zaopatrzenia sierot po zmarłym naszym historyku Karolu Szajnosze i uczczenia jego pamięci przez założenie fundacyi, z któréjby mogli korzystać pracownicy na niwie literacko-naukowéj, skoro na starość ujrzą się pozbawionymi środków do życia, zawiązał się we Lwowie komitet, który zebrał już przeszło 3000 zł. r. w. a. Składki przesyłać należy pod adresem: S. Krawczykiewicz, dyrektor Galicyjskiéj kassy oszczędności we Lwowie.

— Na Górnym Szlązku ruch Polski co raz wyrazistsze kształty przybiera i oto piérwszy jego objaw widzimy w założeniu pisemka polskiego w Piekarach pod nazwą *Zwiastun Górno-Szlązki.* Zawiera wiadomości kościelne, polityczne i gospodarskie. Pismo to potrzebuje poparcia od rodaków. Pozwolimy tu sobie zrobić uwagę, żeśmy zasklepiając się zbyt w granicach Polski 1772 r. wiele rzeczy stracili z uwagi. Oto Szlązk protestuje już przeciwko tym granicom; protestacya ta nie może być sama z siebie silną, gdyż szlachta i kupiectwo zniemczone tam, lud tylko utrzymał narodowość, a lud potrzebuje światłych przewodników i potrzebuje moralnego poparcia całego kraju a materyalnego w początkach. Toż samo byśmy znaleźli i na Pomorzu aż do Szczecina. Toż samo w Prusiech Królewieckich nie objętych granicami 1772 roku, w części mazurskich, w części litewskich; tam przecie dwa pisemka litewskie wychodzą, a naród jest zupełnie ten sam co na Żmudzi. Daléj po za Kurlandyą i Dźwiną mamy powiaty łotewskie, gdzie lud poczuwa się do jedności z Litwinami z nad Niemna i Willi i ma swoją choć ubogą literaturę. Wszędzie tylko zwierzchnia skorupa niemiecka, a całe massy bądź polskie, bądź litewskie. Pozostawione same sobie i wyłączone z programatu jaki sobie postawiła Polska, zbyt są słabe, aby silne oznaki życia okazywały. Wartoby większą na to zwrócić uwagę.

— Do wyliczonych w poprzedniéj notatce bibliograficznéj dzienników wychodzących we Lwowie dodać należy: *Gazetę Lwowską*, z dodatkiem *Pomoc* i *Przyjaciel ludu.* Przyjaciel ludu pomimo swéj nazwy nie jest pismem ludoném. W tych dniach rozpoczęło wychodzić tamże nowe pisemko *Smieszek* pod redakcyą Wł. Zagórskiego.

— W Krakowie wychodzą następujące pisma: *Czas* dziennik polityczny, zchlebiający arystokracyi i jezuitom. Zupełnie w tym samym duchu, tylko może więcéj jeszcze Austryacki jest *Przegląd Polski*, który zbawienie Polski widzi w należeniu jéj do Austryi. *Kalina*, pismo poświęcone dla kobiet, przy którém wydawane jest *Biblioteka dla kobiet. Czasopismo prawa i umiejętności politycznych. Gazeta przemysłowa*, pismo znakomicie redagowane przez Rozwadowskiego.

— Wyszły bardzo ważne pamiętniki Sali opisujące wypadki 1848 roku w Galicyi i jednocześnie redakcya *Dziennika Literackiego* w dodatku wydrukowała pamiętniki Wiesiołowskiego dotyczące tychże wypadków.

— W Lisbonie wyszły Dzieje Polski w języku portugalskim pod tytułem "Historiae de Polonia des de e sen comêç" przez J. H. Correa.

ZMARLI W EMIGRACYI.

Dnia 22 lutego po kilkoletniéj słabości umarł w Londynie na suchoty Aloizy Krasiński. Urodził się w Warszawie 1814 r. lecz wychowanie otrzymał w Galicyi, gdzie brał czynny udział w propagandzie demokratycznéj a następnie w ruchu 1846 r. za co skazany został na kilkanastoletnie więzienie, z którego go tylko wstrząśnienie rewolucyjne 1848 r. wybawiło. W tymże roku zaciągnął się do legionu polskiego na Węgrzech i w oddziale artyleryi dosłużył się stopnia podporucznika. Podczas kampanii Krymskiéj udał się na Wschód i przyjął służbę w dywizyi kozaków Sułtańskich. W emigracyi, pomimo nadwątlonego zdrowia, oddawał się gorliwie pracy, i umiał sobie zjednać przyjaźń wielu współtowarzyszów wygnania. Wśród tych, niezwykłą życzliwością braterską odznaczył się Franciszek Hankowski, który przez parę lat przed śmiercią nieboszczyka, wszystkie jego potrzeby najhojniéj zaopatrywał, nie szczędząc nawet kosztów na jego podróże do cieplejszych krajów, by mu tylko do przedłużenia życia dopomódz. Zwłoki jego odprowadzone zostały na cmentarz Highgate, gdzie nad grobem major K. Szulczewski uczcił pamięć zmarłego rzewną przemową.

Składka na podtrzymanie *Głosu Wolnego*:

Roszkowski Franciszek, z Agen	fr.	1.
Kostrzewski Franciszek, z Agen	fr.	1.
Dobrzański August, z Agen	fr.	3.
Jaworowski R. J. z Dijon	fr.	5.
Mierosławski Ludwik, z Paryża	fr.	20.

W Drukarni Polskiej, 1, Sandwich Street, Burton Crescent, London, W. C.